Nr 104a. Dnia 16 kwietnia. Czwartek. Dnia 4 (16) kwietnia 1885 r.

**Cena Kurjera:**
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

**Cena ogłoszeń.**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Lamberta Męczennika.
Piątek: Aniceta Pap. i M.
Sobota Apolonjusza Męcz.
Niedziela: Hermogenesa Męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5
Zachód „ „ 6 „ 56
Długość dnia godzin 13 minut 51.
Przybyło „ „ 6 „ 13

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 53 r.
Zachód „ „ 8 „ 37 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 3
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.

Poniedziałek: Sulpicjusza Męcz.
Wtorek: Anzelma Bisk. Dokt. Kośc.
Środa: Sotera i Kaja Męcz.
Czwartek: Wojciecha B. M.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie.*—Dziś Nosisława, jutro Krasisława.

*Zgromadzenia:* Posiedzenie członków komitetu ogólnego wystawy rolniczo-przemysłowej w Warszawie. (Lokal Towarzystwa wyścigów konnych, Krakowskie-Przedmieście, pałac hr. Potockiego—godzina 1 z południa.)

*Odczyty:* Na dochód szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej drugi odczyt inżeniera p. J. Spornego „O kanalizacji i wodociągach”. (Sala Ratuszowa—godzina 6 po południu.)

*Widowiska:* **Teatr Wielki:** dziś „Hugonoci” (występ pani Arklowej), jutro „Właściciel Kuźnic” (po cenach dawniejszych);—**teatr Rozmaitości:** dziś „Biały gwoździk” i „Kato niezłomny”, jutro „Zemsta nietoperza”;—**teatr Mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Pierścień rodzinny”, jutro „Rocznica ślubu” i „Pożycz mi twej żony”. (**Godzina 7 i pół** wieczorem.)

## WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= W sferach rządowych, jak donoszą *Mosk. wied.*, podjęto kwestję uregulowania taryf kolejowych na wełnę i ustanowienia ogólnej normy taryfy. Prócz tego projektowanem jest ustanowienie specjalnej taryfy na wełnę od Charkowa, Rostowa i Woroneża do Moskwy, Petersburga i Łodzi.

= Departament handlu i rękodzieł rozesłał izbom skarbowym okólnik wyjaśniający, iż do wnoszenia dodatkowej opłaty, określonej ogólnie na każdą gubernję Królestwa Polskiego, obowiązane są nietylko zakłady handlowe i przemysłowe, opłacające świadectwa pierwszej i drugiej gildji, ale także i wszystkie zakłady opłacające bilety gildyjne bez świadectw, jak apteki, litografje, drukarnie i t. p.

= Dowiadujemy się że tutejsze biuro adresowe ma wprowadzić nader pożądaną innowację według zwyczaju praktykowanego już w Petersburgu. Oto mają być urządzone specjalne karty korespondencyjne pocztowe za opłatą wraz z adresem 7 kop. na których wypisze się imię i nazwisko osoby poszukiwanej oraz własny adres i kartę taką wrzuci się do pierwszej lepszej skrzynki pocztowej. Biuro adresowe na tejże samej karcie wypisze żądany adres i również przez pocztę odeszle ją bezzwłocznie interesantowi.

= Pod cmentarz brudnowski zarząd miasta nabył część gruntów będących własnością szpitala św. Ducha, pozostających ostatnio w dzierżawie. Obecnie dzierżawca zażądał od miasta kwoty 1,500 rs., jako wynagrodzenia za koniczynę, jaka miała być zasiana na zajętej przez miasto przestrzeni. Aby niedopuścić mogącej się ztąd wywiązać sprawy sądowej, magistrat porozumiawszy się z dzierżawcą, za wspólną zgodą zdali się na decyzję sądu polubownego, w skład którego wchodzą osoby przez obiedwie strony o to uproszone. W dniu wczorajszym właśnie cały komplet sądu polubownego miał udać się na miejsce dla oszacowania strat i unormowania cyfry wynagrodzenia dzierżawcy słusznie przypadać mu mogącego.

= W szpitalu dziecięcym fundacji Bersonów i Baumanów leczyło się w lutym r. b. 29-ciu chłopców i 15 dziewcząt, razem 44; z tych wyszło 20, zmarło 3, a pozostało na marzec 21 dzieci. W ambulatorjum dla chorych przychodnich udzielono porad lekarskich dzieciom żydowskim 620 i chrześcijańskim 231.

= Warszawskie Towarzystwo wioślarskie otrzymało od petersburskiego yacht-klubu zaproszenie do udziału w regatach, jakie mają być wkrótce urządzone z powodu dwudziestopięciolecia istnienia tego klubu.

= Dwaj dyrektorzy trup prowincjonalnych podali prośbę o dozwolenie rozpoczęcia szeregu przedstawień w pierwszej polowie maja, lecz o ile nam wiadomo otrzymali odpowiedź odmowną.

= Na dzisiejszy odczyt p. Spornego „O kanalizacji miasta Warszawy”, mający się odbyć w sali ratuszowej o godz. 6-ej po południu, bilety nabywać można w szkole rzemiosł przy ulicy Jasnej nr 3.

= Były prezes gabinetu serbskiego Risticz, przejeżdżał w dniu wczorajszym przez Warszawę, udając się do Petersburga.

= **Z teatru i muzyki.**

* W sobotę na scenie teatru Wielkiego daną będzie „Gioconda” z panią Jakowicką i p. Myszugą.

* Pan Wierzbicki opuszcza podobno scenę warszawską.

Podobno p. W. ma zamiar przenieść się na jedną ze scen niemieckich.

* Towarzystwo muzyczne znalazło sposób zainteresowania programem wczorajszego wieczoru, niełatwo już zaciekawiającej się publiczności warszawskiej.

Zaciekawienie to rozbudziły nazwiska uczestniczących w programie pań Pospiszilówny i Friedenthalówny.

Pierwsza z nich, znana już dobrze jako utalentowana artystka sceniczna, dała nam się wczoraj poznać, jako deklamatorka.

Efekt żywego słowa płynącego z ust deklamatorki podnosił piękny akompanjament Fibicha, na którego tle tem dosadniej odbijały się deklamowane utwory.

Przed laty ten sposób wypowiadania utworów poetycznych używany przez nieżyjącego już Aleksandra Chodeckiego był dobrze u nas znanym.

Wznowiła go teraz i to z powodzeniem panna Pospiszilówna, której nadto zawdzięczaliśmy możność usłyszenia wczoraj paru ludowych czeskich piosenek.

Panna Friedenthalówna, warszawianka rodem i dawna nasza znajoma z estrady koncertowej, cieszy się oddawna należnem jej uznaniem jako wyborna, niepospolita fortepianistka.

Traktuje ona muzykę poważnie a gra jej posiada wszystkie zalety wysokiego artyzmu.

Trzecią artystką, jaką zaprodukowało nam wczoraj Towarzystwo muzyczne, była panna Ossorja-Dobiecka, której dźwięczny głos zawsze z przyjemnością słuchać się daje.

= Na pomnik Moniuszki.

Niezależnie od zapowiadanego przez p. Danysza koncertu na pomnik Moniuszki, p. Zygmunt No-

15)

# Wspomnienia pruskiego oficera

## z r. 1870.

Spisał

**JÓZEF ROGOSZ.**

(Dalszy ciąg.)

Gdym wrócił do salonu, a ona, by się przebrać do swojego wyszła pokoju, zapytałem kamerdynera co się dzieje z moim żołnierzem. Odpowiedział mi, że konie są w stajni, a mój „bursz” zajada także śniadanie i od panny służącej uczy się na gwałt po francusku.

Za te pomyślne wiadomości wsunęłem staremu w rękę dziesięciofrankówkę.

Wróciła nareszcie i znów zaczęła się miła konwersacja.

Powoli jakoś tak się złożyło, że ona usiadła do pianina, ja zaś wyszukawszy w nutach jakąś piosenkę, którą nieźle śpiewałem, przy akompanjamencie zacząłem się produkować. Potem jam akompanjował, a ona śpiewała. Skala jej głosu nie była zbyt obszerną; za to było w nim wiele metalu i uczucia.

Wśród konwersacji śpiewu i zabawy, aniśmy spostrzegli, kiedy ściemniło się na dworze. Służba wniosła światło i zaraz potem zjawił się kamerdyner, anonsując, że do stołu podano. Tak więc mój pobyt przeciągnął się do obiadu. Z galanterją człowieka obznajmionego z formami wielkoświatowemi, podałem pięknej gosposi ramię i zaprowadziłem ją sali jadalnej.

Gdym na stole ujrzał burgundusa ze srebrnemi korkami, przyszedł mi na myśl Ernest. Zbliżywszy się nieznacznie do kamerdynera, szepnąłem mu na ucho, aby przez mego służącego posłał choć dwie butelki do wsi rotmistrzowi.

Prośba moja, poparta napoleondorem, została wysłuchaną.

Nazajutrz Ernest upewniał mnie, że równie dobrego burgunda nie pił w swoim życiu.

Obiad przeciągnął się do wpół do ósmej. Potrawy były niezrównane. Wina wyśmienite, likiery jeszcze lepsze. Najprzyjemniejszą jednak rzeczą ze wszystkiego była obecność samej pani domu, która do koła siebie taki czar rozlewała, że choćbym był nawet nie pił wina i likierów, byłbym musiał czuć się odurzonym.

Co w niej na najwyższe zasługiwało uwielbienie, to harmonijne połączenie swobody ze skromnością prawie dziewiczą. W rozmowie nie nadawała sobie najmniejszego przymusu, lecz obok tego umiała ją tak prowadzić, że nawet ja, chociaż należę do mężczyzn zuchwałych, nie byłbym się ośmielił rzucić ani jednego dwuznacznika. Szlachetna postawa, spokojne acz pewne siebie spojrzenie, salonowy sposób prowadzenia konwersacji i pogoda na białem czole, na którem myśl pozioma nigdy nie spoczęła, oto co nawet mnie, oficera armji pruskiej, w przyzwoitem oddaleniu trzymało.

Po czarnej kawie postrzegłem, że zaczęła się niepokoić. Kilka razy stanawszy przy oknie, nadsłuchiwała, czy deszcz nie pada (jak na złość właśnie ustał); to na mnie to na kamerdynera rzucała spojrzenia pytające; nakoniec aby mnie zmusić do opuszczenia stanowiska, które w miękkim zająłem fotelu, powstała i zaczęła się przechadzać.

Łatwo się domyśliłem, do czego to wszystko zmierzało, lecz udawałem, że nie rozumiem. Nareszcie ona widząc, że na tej drodze nie zajdzie ze mną daleko, po krótkiem wahaniu się w te słowa przemówiła:

— Dzięki pańskiemu towarzystwu tak przyjemnie czas mi spłynął, że zaiste nie wiem, gdzie się dzień podział. Teraz jednak będziemy musieli pożegnać się, bo już dosyć późno, a do wsi ztąd kawałek. Wszelako spodziewam się—dodała z lubym uśmiechem—że nie będziesz się pan skarżył na brak gościnności w domach francuskich.

— Przeciwnie, powiem nawet, że francuzi są narodem na wskróś barbarzyńskim, niezasługującym na sympatję, którą ich od tylu wieków darzymy, i że ich damy są istotami bez serca, jeżeli to, com teraz z ust pani usłyszał, ma znaczyć, bym się ztąd zabierał...

— Ależ panie... zważ, że nie może być inaczej...

— Czemu nie może być inaczej? Czyż w tym domu, tak obszernym i wspaniałym, nie znajdzie się kąt dla biednego żołnierza, który kampanją znużony, chciałby choć raz spokojnie wypocząć? Prawda, że uniform, który na mnie widzisz, jest ci wstrętnym piękna hrabino, ale za to człowiek, który go nosi, powinien w twojem sercu litość obudzić. Wszak nie z własnej woli przyszedłem was ciemiężyć.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

skowski czyni przygotowania celem urządzenia na tenże cel wielkiego koncertu.

Koncert ten przy współudziale celniejszych sił artystycznych odbędzie zię w salach redutowych w połowie maja r. b.

= Koncerta letnie.

Podczas tegorocznego lata w Dolinie szwajcarskiej ulokuje się Mansfeld.

Podobno orkiestra rozwiązana przez Bilsego przejdzie w całości pod batutę hamburskiego kapelmistrza.

Co się tyczy Bilsego, ten zmęczony długoletnią pracą, obecnie spoczął na laurach i... pół miljonie marek.

Wygodne posłanie!

= Nowe fabryki.

Bawi w Warszawie ajent współki angielskiej Wears, poszukujący gruntów do nabycia pod przędzalnię.

Pierwszy zakład ma stanąć w Starczycach pod Tomaszowem Rawskim, drugi zaś pod Zakroczymiem.

Współka ma zamiar sztab fabryczny złożyć z samych krajowców.

= Ułatwiona komunikacja.

Jeden z przedsiębiorców zamierza ustalić komunikację omnibusową z Pragi na cmentarz w Brudnie.

W tym celu będą użyte dawne omnibusy zwane „kanarkami".

Ze względu na znaczny ruch publiczności zwiedzającej nowy cmentarz, urzeczywistnienie projektu będzie bardzo na miejscu.

= Uliczka.

Na ulicy Smolnej, pomiędzy domami oznaczonemi numerami 10-ym a 6-ym, wybito nową uliczkę, na którą wychodzi kilka domów.

Ulica ta jednak, podobnie jak Foksal i Hortensja, nie ma przejścia na dalsze ulice.

Czy tworzenie takich zaułków jest dogodnem dla miasta?...

= Starożytny zabytek.

Jeden z mieszkańców naszego grodu posiada olbrzymich rozmiarów fajkę, przechowywaną tradycjonalnie w rodzinie od bardzo dawnych czasów.

Fajka jest wyrobiona z pianki i bardzo pięknie emaljowana w stylu staroświeckim.

Jak wieść niesie, ma ona pochodzić z czasów wojen z turkami, a mianowicie przez któregoś z przodków dzisiejszego właściciela miała być zabraną podczas wyprawy wiedeńskiej i stanowi od tej pory cenną pamiątkę rodzinną.

= Trzy śluby.

W dniu onegdajszym w kościele św. Krzyża odbyły się trzy śluby jeden po drugim.

Nowożeńcy przynajmniej z jednej strony pozostają z sobą w ścisłym stosunku rodzinnym.

Byli to brat, siostra i... matka ich, pani ***, wdowa, zaślubiająca ojca swego zięcia.

Orszak ślubny podziwiał świetnie wyglądającą panią ***, która zdawała się być raczej starszą siostrą, niż matką dorosłego syna i córki...

= Roztropny malec.

W dniu wczorajszym na Nowym Świecie przechodnie okrążyli pięcioletniego malca, który z powodu nieuwagi matki został zgubiony na bruku.

Dziecko głośno zawodziło i szukało swej rodzicielki...

Pomimo tego malec okazał wiele roztropności, oznajmił bowiem, iż nazywa się Józio Zieńkowski...

Jedna z pań udała się z dzieckiem do biura adresowego, odszukała adres i odprowadziła zgubę stroskanej matce.

Gdyby nie roztropność chłopczyny odszukanie rodziców byłoby o wiele trudniejsze...

= Gdyby nie... turniura.

W dniu onegdajszym na dworcu w Aleksandrowie, urzędnik celny zauważył młodą kobietę w turniurze o rozmiarach przechodzących... najżywszą imaginację.

Pasażerkę zaproszono do oddzielnej sali gdzie skonstatowano, iż turniura mieściła w sobie kilka sztuk drogiej jedwabnej materji.

Oprócz konfiskaty kosztownej zawartości turniury, kontrabandzistkę skazano na karę pieniężną.

Poszkodowana przybyła do Warszawy ze znacznie uszczuplonemi kieszenią i turniurą.

= Na równej drodze.

Onegdaj przez aleje Ujazdowskie sunął ładny powóz, ciągniony przez parę dzielnych koni.

Ekwipażem tym jechała na spacer pani ***, żona jednego z zamożnych przemysłowców tutejszych.

Jednocześnie zwolna i z trudem przez też same Aleje posuwał się ciągniony przez mniej żywe rumaki ciężki żelazny walec, używany do ugniatania żwiru na drogach.

Nie nawykłe do takiego widoku cugowce przelękły się i zaczęły unosić, pędząc w szalonym biegu.

Woźnica widząc, że rozhukanych koni nie powstrzyma, starał się zwrócić je na bok, co mu się też udało.

Po chwili powóz i konie leżały w rowie.

Jadące panie zdołały wyskoczyć, nie poniósłszy żadnego szwanku.

Ciężej przypłacił wypadek woźnica, choć pokaleczenia nie przedstawiają nic groźnego.

Konie jednak i powóz ucierpiały mocno.

Ponieważ wypadki podobne, zwłaszcza w tej porze roku, przy zwiększającym się ruchu w alejach, mogą się przytrafiać częściej, bylibyśmy przeto tego zdania, aby do ubijania żwiru przeznaczono godziny przedpołudniowe, kiedy aleje są prawie zupełnie puste.

= Zapalczywa żona.

Na Szmulowiźnie została spełniona zbrodnia zabójstwa męża przez żonę.

Robotnik fabryczny Andrzej Pieczkowski powrócił do domu pijany i naraził się na wymówki żony Marjanny.

Ta widząc, że mąż nic sobie z jej słów nie robi i wydobywa butelkę, aby do reszty się upoić, wyrywa mu flaszkę i silnie uderza nią w głowę.

Butelka się rozbiła a szkło trafiło głęboko w skroń głowy.

Na drugi dzień Pieczkowski skutkiem tej rany życie zakończył.

Sprawczynię wypadku aresztowano.

= Tajemnicza kradzież.

W dniu onegdajszym w kantorze wekslu na Krakowskiem-Przedmieściu przytrafił się następujący wypadek.

Pan Dr., obywatel ziemski z grójeckiego, przybył do kantoru dla wymiany pięciu listów zastawhych po 1000 rs. każdy.

Po umówieniu się o kurs, p. Dr. przechodzi do gabinetu, celem wydobycia listów, które dla ostrożności zawsze *antiquo more* zwykł nosić w woreczku ceratowym na piersiach niby szkaplerz.

Jakież jednak było przerażenie p. Dr., gdy w woreczku zamiast walorów znajduje... kawałki makulatury.

Biedny człowiek zemdlał i musiano używać pomocy lekarskiej.

Kradzież doprawdy jest zagadkową, gdyż, jak twierdzi p. Dr., od dwóch tygodni po włożeniu listów, woreczka ani na chwilę nie zdejmował.

= Kradzieże.

Przy ulicy Krochmalnej pod nrem 7-m z mieszkania pana M. W., otworzonego za pomocą wyłamania zamków skradziono różne przedmioty na sumę rs. 150.—Przy ulicy Gęsiej pod nrem 13-ym z mieszkanip p. D. B., skradziono: srebra, kolczyki z brylantami, pieniądze i inne rzeczy, na sumę 160 rs.—Przy ulicy Nalewki pod nrem 27-ym sklepu Chaima J., za pomocą podstępu i oszustwa zabrano towaru na sumę rs. 149; obwiniony o to Wolf M. został aresztowany.

Oprócz tego spełniono 4 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 198.

= Obiecujący wyrostek.

Wdowa po urzędniku pani R., potrzebując drobnych, dała wczoraj rano 13-letniemu synowi, 10-rublowy papierek, polecając takowy rozmienić na drobną monetę.

Gdy syn długo nie powracał, pani R. zaczęła się niepokoić, lecz gdy następnie i wieczór nadszedł a jedynaka nie było, poczęła rozpaczać przypuszczając jakieś nieszczęście.

Dopiero po godzinie 10-ej w nocy, Jasio powrócił do domu, lecz tak nasycony spirytualjami, że zaraz padł na łóżko bez czucia.

Co właściwie zrobił z pieniędzmi i gdzie czas przepędził, nie chce wyjaśnić, tłumacząc się tylko, że pieniądze zgubił na ulicy.

= Napaść.

Za rogatkami czerniakowskiemi Makary S. został napadnięty przez dwóch włóczęgów, którzy go obdarli i mocno poturbowali.

Obu łotrów, Józefa i Michała braci Wardęskich, wkrótce później ujęto.

= Z bruku.

Na przechodzącą przez ulicę Pańską, około nowobudującego się domu Surę Rozenfrid, spadł ze znacznej wysokości kawał drzewa, który rozbił jej głowę i pokaleczył jej nogi.

Omdlałą z bólu odwieziono do domu, a winnych wypadku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Rozbiegane konie.

Przy ulicy Wolskiej, konie zaprzężone do wozu, przeląkłszy się czegoś, poniosły w szalonym pędzie.

Siedzący zaś na wozie Franciszek Matulewicz i Jakób Wiśniewski wyskoczyli na ulicę, skutkiem czego konie pozostawione sobie, wpadły na Stanisława Kłudkiewicza, który poniósł głęboką ranę w głowę.

Konie zatrzymano, a K. odesłany został do szpitala świętego Ducha.

= Pokąsanie.

Na Ujazdowie, pies podejrzany o wściekliznę, pokąsał boleśnie Jana D., którego odesłano do szpitala.

---

## Życie warszawskie.

### FACET.

— Wesoły choć goły; głupi ale zdrów!

Temi słowy rekomenduje się publiczności warszawskiej—w cukierniach, restauracjach, a niekiedy i na chodniku ulicznym—pewien młody i przystojny człowiek, który niewieleby się różnił od mnóstwa innych młodych i przystojnych ludzi, gdyby nie uparta wiara w to, iż jest w jednej osobie baronem de Gondremark i jenerałem de Porto-ryko.

Ostatnia okoliczność sprawiła, iż młodzieńca tego policzono pomiędzy nieszkodliwych warjatów, choć za rozumem jego i samopoznaniem dostatecznie przemawia opinja, jaką sam o sobie głosi...

Podobna szczerość i podobna znajomość siebie samego należy dziś wszędzie do osobliwości, a już najrzadziej spotyka się ją wśród młodych i przystojnych ludzi, uwijających się po asfaltach i granitach warszawskich.

A jednak, gdyby o te dwie cnoty było łatwiej w naszem miasteczku, jakże często z ust trzymających dymiący papieros słyszelibyśmy słowa, będące towarzyskiem wyznaniem wiary jenerała de Porto-ryko!

„Wesoły choć goły"—oto wyborna dewiza, jaką na herbowej pieczęci mógłby nosić każdy warszawski *facet*.

Pod nią czytanoby drobniejszem wyryte pismem: „Głupi ale zdrów!"

I tylko co do owego „zdrowia" należałoby uczynić zastrzeżenie...

Facet typowy, taki jaki najczęściej nasuwa się uwadze obserwatora, ma minę, jakby tylko co uciekł ze szpitala, nie czekając aż go zeń „wypiszą."

Twarz bez rumieńca, wzrok przygasły, usta blade, a częstokroć i łysina przedwczesna, oto jego zewnętrzny rysopis.

Znaki szczególne: papieros w zębach, a w twarzy wielka, zuchwała niemal pewność siebie...

Ta pewność siebie zadziwia i ambarasuje.

Zdawałoby się, że powinien ją mieć jedynie człowiek, który rozporządza wielką siłą, siłę zaś ową zdobył pracą, talentem, zasługą...

Tymczasem nieprawda.

Doświadczenie poucza, iż aby być pewnym siebie, nie potrzeba bynajmniej posiadać wysokiego stanowiska, kapitałów w żelaznej skrzyni, ani imienia, któreby dla tłumów zastępowało jedno i drugie.

Wystarcza do tego: zadarty nos, pod nosem mleko, w ręku laska z zakrzywioną w obwarzanek rączką, a w kieszeni... paczka papierosów, wziętych na kredyt od znajomej dystrybutorki.

Warszawa tak poczciwa, Saski ogród tak piękny, chodniki tak szerokie, a świeże powietrze tak posilające, że i z takim kapitałem można zajść daleko...

Daleko, to znaczy: do Botanicznego ogrodu, albo do belwederskich rogatek.

Ale co po opisach—fakta niech mówią za siebie.

Oto chodnikiem pryncypalnej ulicy sunie dwóch cienkonogich tryumfatorów...

Każdy ma na głowie cylider, na nosie binokle, w ręku cienką laseczkę, w kieszeni płótno...

Ten z lewej przypomina goryla, ten z prawej podobny do pawjana.

— Nie uwierzysz — mówi pierwszy — jakie ja mam szalone szczęście do kobiet! Gdy spojrzę na którą—już moja.

— Eeeee.... blagujesz.

— Jak honor kocham, najświętsza prawda. Wczoraj wieczorem Bronka z pod Karpia powiedziała, że już od miesiąca szaleje za mną...

— Musiałeś jej dać złotówkę.

— To nic, onaby i bez tego tak powiedziała.

— Jesteś pewny?

— Jak honor kocham!

Idą dalej, wymachując laskami.

Przejeżdża mimo nich w powozie młoda piękność o nazbyt karminowych rumieńcach i z przesadnie wielkiem piórem u kapelusza.

— Znasz tę?

— Jeszczeby też. Co ona mnie pieniędzy kosztowała!

— Ciebie?

— Przecież mówię wyraźnie. W karnawale posłałem jej garnitur od Mankielewicza za trzysta rubli. Jak honor kocham.

— Fiu, fiu, fiu!

— Czy to cię dziwi?

— Cóż znowu; wszakże nie jestem frajerem.

— Dlaczegóż więc mówisz: fiu, fiu, fiu? Jak mi opowiadałeś, żeś wygrał w karambole od Gucia czterysta pięćdziesiąt rubli, ja nie mówiłem: fiu, fiu, fiu!...

— Gniewasz się?

— Gniewam.

— To szkoda, bo właśnie miałem prosić cię o pożyczenie dwudziestu pięciu rubli.

— Nie mam tyle—przy sobie.

— To może... rubla?

= Ofiara pijaka.

W szynku na Wolskiej trzyletnia dziewczynka, Antosia B., została przewróconą przez jakiegoś pijaka, który nadto podkutym butem uderzył dziecko w główkę.

Uderzenie okazało się tak silne, iż biedna dziewczynka w parę godzin później życie zakończyła.

Sprawca wypadku, niewiadomy z nazwiska, widocznie z obawy odpowiedzialności, zdołał uciec.

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej Antoni P., w zamiarze samobójczym rzucił się w nurty Wisły.

Tonącego już, z narażeniem własnego życia, wydobył przewoźnik Józef Kejślik.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru 18-letniego młodzieńca był zawód... w miłości.

= Gimnazjum w Kaliszu.

Gmach tutejszego gimnazjum, jak się okazało po zbadaniu szczegółowem przez rzeczoznawców, wymaga gruntownej i kosztownej restauracji.

Ze względu na to zaprojektowano, aby wznieść nowy budynek na użytek szkolny, z zastosowaniem możliwych udogodnień.

= Bank handlowy łódzki.

Dwunaste walne zgromadzenie banku handlowego w Łodzi odbędzie się dnia 19-go b. m. o godzinie 1-ej po południu.

Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie i bilans za r. z., zatwierdzenie dywidendy i wybory.

= Udogodnienie.

W tych dniach na przestrzeni między Łęczycą a Kutnem otwarty został ruch omnibusów pocztowych.

Omnibusy kursują w obie strony dwa razy dziennie, dowożąc pasażerów do Kutna na godzinę 10-tą rano i na 6-tą wieczorem w odwrotnym zaś kierunku zabierają po pierwszym i ostatnim pociągu.

Miejsce w dosyć wygodnej karecie kosztuje 60 kop.

= Pożar.

Na szosie radomskiej spaliła się oberża położona przy wsi Szamoty, o ośm wiorst od stacji pocztowej Sękocin.

Ogień powstał w nocy i z niesłychaną szybkością strawił dom mieszkalny wraz z zabudowaniami.

Mieszkańcy ledwie z życiem ujść zdołali, przyczem w ogniu zginął prawie wszystek inwentarz żywy...

Straty wynoszą około 10,000 rs.

= Złodzieje letni.

W tych dniach lasek młociński pod Warszawą był widownią krwawego zajścia.

Kilkunastu złodziei leśnych rąbało drzewo, czemu sprzeciwiali się parobcy, Franciszek Baleński oraz Michał Jakubiak.

Pierwszy z nich został przez łotrów śmiertelnie zraniony w głowę, drugiemu odcięto siekierą rękę.

Śledztwo celem wyśledzenia łotrów zostało już przedsięwzięte.

= Smutny wypadek.

Na szosie radomskiej Piotr Grzeszczyński ścinał suchą wierzbę.

W tym czasie kiedy drzewo podcięte siekierą pochylało się na ziemię, zbliżył się ośmioletni synek robotnika.

Nieszczęśliwe dziecko, przywalone ciężarem poniosło śmierć na miejscu.

## Z sali sądowej.

### Dziewięcioletni samobójca.

Wczorajsze posiedzenienie I-go wydziału sądu okręgowego odsłoniło z pyłu zapomnienia smutny i niezwykły zaiste wypadek samobójstwa dziewięcioletniego dziecka.

Było to we wrześniu 1881-go roku.

Za miastem, w tradycyjnych Gliniankach, znaleziono w wodzie zwłoki małego chłopca, którym, jak się pokazało niebawem, był zbiegły z domu na dziewięć dni przedtem, pasierb zamożnego stolarza z pod rogatek mokotowskich, Bronisław Borys.

Opowiadanie małej Helenki Bandurskiej — rówieśniczki topielca — doprowadziło do wniosku, iż chłopiec utopił się umyślnie.

W dniu 2-im września wieczorem, dziewczynka ta widziała Bronka, stojącego w zamyśleniu nad stawem i patrzącego się w wodę; a gdy po chwili, usłyszawszy plusk wody, obejrzała się — chłopiec zniknął.

Oczywiście okoliczność ta sama przez się nie wystarczyłaby do stwierdzenia faktu samobójstwa, gdyby nie to, że tegoż samego dnia zrana malec obdarowawszy małą Bandurską dwiema zabawkami, zwierzył się jej, że w obawie kary, grożącej mu ze strony ojczyma, postanowił utopić się.

Bronek prosił przytem swą ośmioletnią rówieśniczkę, iżby zawiadomiła o wszystkiem jego rodziców.

Dziewczynka spełniła to żądanie; ale Samus (nazwisko ojczyma) nie uwierzył jej słowom...

Rzeczywistość—jak widzielismy—zadała kłam temu powątpiewaniu; gdyż bądźcobądź, fakt samobójczej śmierci dziecka, przy zestawieniu powyższych okoliczności, zdaje się być niewątpliwym.

Jakaż to więc chmura zawisła nad tem zaraniem życia tak groźnie, że w główce dziecka, ledwie co uwolnionego z pieluch niemowlęctwa, zakiełkował i dojrzał zamiar samobójstwa?...

Na pytanie powyższe dał odpowiedź sam dziewięcioletni samobójca, wspominając o obawie kary ze strony ojczyma.

To też powszechny głos na tego ostatniego zrzucał winę śmierci dziecka, a gdy nadto zeznania sąsiadów Samusa obarczyły go zarzutem niezwykłej srogości względem pasierba, objawianej niesłusznemi karami, przeciążaniem pracą nad siły, lub odmawianiem jedzenia, sędzia śledczy pociągnął Aleksandra Samusa do odpowiedzialności sądowej za doprowadzenie dziecka do samobójstwa przez połączone ze srogością nadużycie władzy rodzicielskiej (§ 1476 k. k.—kara zamknięcie w domu poprawy na czas od 8 do 16 miesięcy, z ograniczeniem praw).

Pod tym zarzutem Samus wczoraj właśnie stanął przed kompletem wyrokującym, złożonym z wiceprezesa Kaphera i członków sądu: Grünwalda i Łukomskiego.

Obżałowany nie przyznał się do winy, utrzymując, że nigdy nie nadużywał swej władzy wobec pasierba, którego wprawdzie często karał, lecz używał do tego jedynie zwyczajnej dyscypliny. (Owo dwurzemienne narzędzie kary figurowało w sądzie na stole dowodów). Zdarzało się to zresztą o tyle tylko, o ile malec na karę zasłużył; a że się zdarzało często, to już wina samego chłopca, który wogóle był jakoby wielkim próżniakiem i urwisem.

Słowa Samusa znalazły poniekąd potwierdzające echo w zeznaniach świadków, którzy przyznali, że Bronek istotnie lubił się wałęsać po za domem i znanym był ze swej skłonności do wszelkich swawoli. W danym razie biedny dzieciak obawiał się kary surowszej niż kiedykolwiek, wskutek oskarżenia jednej ze sąsiadek, iż skradł jej pietruszkę.

— No poczekaj, ojciec się z tobą rozprawi! — zawołała rozgniewana matka.

Wówczas zrozpaczony i strwożony dzieciak z domu uciekł i już nie wrócił... Pierwszą noc spędził w jakiejś piwnicy, drugą u swej ciotki, a trzeciego dnia poszukał sobie wiecznego snu...

W takiem położeniu rzeczy nastręczyła się co do winy obżałowanego wątpliwość, której nie pominął w swych wnioskach tow. prok. Aleksiejew; zaś adw. przys. Krzycki w swej obronie uwydatnił, iż oskarżenie w danej sprawie wyrosło jedynie na gruncie fantazji, gdyż mniemane okrucieństwo ojczyma było wytworem wręcz bezpodstawnej wieści, że zresztą bądźcobądź pomiędzy domniemalnem samobójstwem dziecka i wrzekomą srogością ojczyma nie ma zgoła w danym razie związku.

Sędziowie orzekli niewinność Samusa.

*Fr. N.*

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Mieszkania świeżo tapetowane.*

Najprostszym środkiem wywietrzenia świeżo wytapetowanego pokoju, jest wentylacja. Otwiera się okna i drzwi na rościerz, ułatwiając gospodarkę przeciągową, które, jeśli kiedykolwiek są pożądane w mieszkaniu, to chyba tylko w tym lub jemu podobnych wypadkach. Jeśli jednak chodzi o pośpiech, użycie kwasu siarczanego daje znacznie prędsze rezultaty. Rozlawszy na płaskie talerzyki nieco kwasu, stawia się takowe po rogach pokoju. Ulatniające się części kwasu neutralizują odór obiciowy. Po kilku godzinach talerzyki się usuwa, mieszkanie przewietrza, a niemiły zapach powinien zniknąć w zupełności.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Teodor **Müller**, b. komisarz leśny Księstwa Łowickiego, emeryt, przeżywszy lat 69, zmarł dnia 15-go kwietnia 1885 r. Ciężko tym ciosem dotknięta pozostała wdowa wraz z dziećmi, zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 17-ym kwietnia r. b., t. j. w piątek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1371

† Za spokój duszy ś. p. Franciszki **Malinowskiej**, odprawi się żałobne nabożeństwo, o godzinie **9-ej** zrana, w piątek, to jest dnia 17-go kwietnia, w kościele powązkowskim, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —1385—

— Chwilowo i tyle nie mam.

— Ha, to bywaj zdrów.

— Zaczekaj. Pójdziemy razem do Bronki. To poczciwa dziewczyna; zakredytuję nam po pół porcji pieczeni wołowej z „melanżem".

I poszli—z minami zuchwałemi, pewni siebie, tryumfujący...

Kto chce badać obyczaje żab, niech idzie do bagniska; kto pragnie poznać żubra, niech uda się do puszczy; kto zaś ma zamiar studjować zbliska warszawskiego faceta, niech śledzi za nim.

zimą—w knajpie,

latem—w Saskim ogrodzie.

Trzy czwarte swego życia przepędza facet w miejscach publicznych.

Restauracje, piwiarnie i cukiernie są głównem polem jego popisów i tryumfów.

Wszystkie „panienki" znają go po imieniu i noszą zatłuszczony jego fotogram w kieszeniach fartuszka, pomiędzy kawałkami cukru, papierkiem z mączką ryżową, nićmi i próbkami materjału na suknię.

Rozdawanie własnych konterfektów na prawo i na lewo, znajomym i nieznajomym, jest namiętnością faceta.

Ale wydatek, jaki na słabostkę tę ponosi, wraca mu się z procentem, nietylko przez idealne zadowolenie miłości własnej, lecz i przez zgoła realne, bo... kieszeniowe korzyści.

Każda niewiasta restauracyjna, fotogramem faceta obdarowana, musi mu z konieczności „kredytować" a następnie w milczeniu i z rezygnacją czekać na odbiór pieniędzy.

Bo i jakże można upominać się o lichego „rubeljona" u młodzieńca, którego przepiękną główkę, oczy romansowe i szyję łabędzią ogląda się nieustannie za każdem sięgnięciem po.... chustkę od nosa!...

Niemało też zabiera facet miejsca i niemało sprawia hałasu w salach bilardowych przy cukierniach i kawiarniach.

W porze zimowej i jesiennej tkwi on tam po pół dnia i dłużej...

Gdy sam nie gra, przygląda się innym grającym, przyjmuje udział w zakładach (wygrane bierze natychmiast, przegrane płaci... jutro) i w razie sporu podejmuje się roli arbitra.

Zastawia też sieci na „graczyków".

„Graczykiem" nazywa się w gwarze bilardowym gracz początkujący a namiętny, który w grze „leci na całego", to jest gra zapamiętale, choć pozna, iż partner jest dziesięć razy od niego silniejszym.

Z „graczykiem" facet walczy „na pe", wiedząc z góry, iż nietylko za „partje" nie będzie płacił, ale jeszcze zdobędzie na przeciwniku swym łupy, w formie cygar dwudziestokopiejkowych, flakonów likieru a nawet i najmilszej nad wszystko—gotówki.

Latem, jak już powiedziano, facet przystraja swą osobą ogród Saski.

Jakkolwiek wymierza on cienkiemi nogami całą długość i szerokość ogrodu, najchętniej jednak przebywa w „alei owocowej", która wskutek tego o pewnych godzinach dnia, a zwłaszcza z zapadnięciem zmroku, nieprzystępną jest dla szanujących się przechodniów...

Jestem przekonany, że gdyby zarząd naszego „Zwierzyńca" wypuścił kiedy swych pensjonarzów z klatek i pozwolił im swobodnie bujać po ogrodzie, nie znajdowaliby się oni hałaśliwiej i nieprzyzwoiciej jak gromadka warszawskich facetów, gdy obsiędzie ławki ogrodowe lub pocznie z papierosami w zębach biegać po alei, potrącając mężczyzn i zaglądając bezczelnie w oczy kobietom.

Donżuanerja uliczna to także specjalność faceta.

Z wytkniętym naprzód nosem, zaklęsłą piersią, nogami gnącemi się w kolanach i wiewającym sznurkiem od binokli, upędza się on całemi godzinami za każdą samotnie idącą kobietą...

Co na tem zyskuje?

Zyskuje, iż go nazwą głośno głupcem lub dudkiem, iż oddadzą go w ręce stojącej na każdym rogu „sprawiedliwości", iż wreszcie doraźnie wymierzą na nim wyrok, połamawszy o wątłe jego barki laskę albo wprowadziwszy w bliskie zetknięcie grubą pięść z cienkim jego karkiem...

A jednak nie ostudza go to bynajmniej w „szlachetnym" zapale.

Dziś skazany przez sędziego pokoju na grzywny za zaczepianie obcych kobiet, jutro nanowo myślistwo swe rozpocznie...

W ciasnej jego głowie żadną miarą pomieścić się nie może ta kardynalna prawda, iż kobiety chadzające samotnie po ulicy dzielą się na dwie kategorje:

1° takie, które chcą żeby je zaczepiano—a tych zaczepiać nie warto;

2° takie, które zaczepiać warto—ale te zaczepiać się nie pozwolą...

*Fantazy.*

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

(Telegramy Ajencji Północnej.)

**Londyn** 15-go kwietnia. — W mieście Cork narodowcy irlandzcy powybijali szyby w domach, które na powitanie księcia Walji powywieszały flagi.

**Londyn** 15-go kwietnia.—Z Suakimu donoszą, że włosi zajęli Arafali nad morzem pomiędzy Massawą i Assabem.

**Petersburg** 15-go kwietnia. — Dzienniki donoszą o zawiązaniu się akcyjnego towarzystwa ubezpieczeń od ognia produktów gospodarstwa wiejskiego.

---

**Paryż** 15-go kwietnia. — Na ostatniej radzie gabinetowej uchwalono instrukcje, jakie przesłane być mają posłowi francuskiemu w Chinach, panu Patenôtre w prawie rokowań tegoż z wielką radą chińską o zawarcie stanowczego traktatu pokoju. Jenerał Courcy mianowany komendantem *en chef* w Tonkinie. Jenerał Brière de l'Isle może pozostać w Tonkinie przy komendzie dywizji.

**Rzym** 15-go kwietnia. — Kontradmirał Noel mianowany został dowódzcą eskadry włoskiej na morzu Czerwonem w miejsce admirała Caimi, który opuszcza to stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia. W Assabie i Beilulu mają pozostać małe tylko załogi włoskie, reszta zaś wojsk zostanie skoncentrowaną w Massawie. Miejscowość ta zamienioną zostanie w ufortyfikowany obóz.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

**Berlin** 15-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Lepsze nieco usposobienie panowało na giełdzie dzisiejszej. Wiadomości z giełdy londyńskiej nieco korzystniejsze wzmocniły cokolwiek ustrój, sprzedaże jednak realizacyjne na rozwój zwyżki niedozwoliły. Wartości spekulacyjne nieco lepiej. Akcje kredytowe odzyskały wczorajszą stratę. Wartości bankowe słabo, również kolejowe. Na rynku rent obcych ożywiono się nieco, prawie wszystkie utrzymały się w kursie, a w szczególności niektóre rosyjskie drobnej zwyżki doznały. Ruble również nieco wyżej. Pieniądz pozostał równie jak dotąd drogi, dyskonto prywatne 4¼%. Żyto w towarze gotowym o 75 f., na dostawą o 1 m. wyżej.

**Berlin** 15-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 196 50 | Akcje kredytowe . . | 460.50 |
| Weksle na Warszawę | 195.90 | Listy zast. ser. I-ej . | 60 70 |
| Wek. na Peters. krótk. | 195.50 | Weksle na Lon. krótk. | — — |
| Wek. na Peters. dług. | 193 50 | „ „ długot. | —.— |
| Bil. ban. ros. na dost. | 196 25 | Żyto z dost. na jesień | 147.— |
| Wschodnia poż. II em. | 55.60 | Żyto na wiosnę . . . | 154.75 |

**Petersburg** 15-go kwietnia.

| | | |
|---|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . . . . . . | 23 | 23¼ |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . . . . | 214 | |
| „ „ II-ej emisji . . . . . . . | 204 | |
| Półimperjały . . . . . . . . . . . . . . | 8.50. | |

---

Jak zapowiadały wczorajsze poranne szacowania kurs rubli na giełdzie berlińskiej podniósł się nieco, choć zwyżka nie dosięgła obiecywanego punktu. Wynosi ona jednak markę tak w tranzakcjach kasowych jak i końcomiesięcznych, również podniosły się kursa weksli na Warszawę i Petersburg. Tą jednak zwyżkę wyzyskała już wczoraj giełda warszawska obniżając dosyć znacznie kursa walut obcych. Wskutek tego nie ma jak dotąd powodu do dalszej zniżki, chybaby szacowania poranne jeszcze bardziej przyjaznemi i uspakajającemi się okazały. Kursa dnia poprzedniego były: 195.50, 195 25, 455, 147.75, 155.75.

*J. Wl.*

---

**Gdańsk** 14-go kwietnia.

| | | |
|---|---|---|
| **Pszenica** | cena najwyższa . . . | 7.92 |
| „ | „ regulacyjna bieżąca | 7.62 |
| „ | „ na dostawę wiosenną . | 7.62 |
| **Żyto** | cena najwyższa za polskie | 5.68 |
| „ | „ regulacyjna . . . . | 5.68 |
| „ | „ na dostawę wiosenną . . | 5.74 |
| **Jęczmień** | browarny . . . . . | 4.64 |
| „ | na paszę . . . . . . | —.— |
| **Groch** | do jedzenia. . . . . . . | —.— |
| „ | na paszę . . . . . . . | —.— |

## CENY ZBOŻA.

dnia 15-go kwietnia 1885 r. na stacji „Pragi" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

**Pszenica:** wyborowa 110 — 115 średnia 100 –110, ordynaryjna 90—95.

**Żyto:** wyborowe 83 – 91, średnie 84 — 87, ordynaryjne 80 — 82.

**Jęczmień:** wyborowy nowy 85—95, średni — — —, ordynaryjny — — —.

**Owies:** wyborowy 103—108 średni 98 — 102, ordynaryjny 90—96.

**Gryka** 85—91. **Groch** 82—91, 72—80. **Kasza Jaglana** wyborowa 133—138, średnia 122—130, ordynaryjna 106—117.

*B. Werner et Comp.*

---

## Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 15-go kwietnia r.1885.

Dostawy bardzo szczupłe wbrew wszelkim oczekiwaniom, które spodziewać się kazały zwiększenia dowozu, wyższemi cenami zachęconego.

Pszenicy dostawiono zaledwie 300 korcy, po większej części z fur, w partyjkach drobnych.

Przy popycie silnym wyborowa z dostawą na wiatraki płaconą była 6.90 do 7.20.

Dobra średnie gatunki 6.60, ordynaryjna i smolna 6.22½ płacono.

Nadmienić wypada, ze wczoraj podana cena 7.20 za wyborową, została zapłaconą wprawdzie, lecz z warunkiem dostawy, co ją do 7 rs. obniża.

Żyta około 600 korcy—również nie wystarczająca ilość na potrzeby miejscowe, a tembardziej gdy i na wywóz chętnie kupować chciano.

Ceny trzymały się bardzo mocno. Płacono na wiatraki za wyborowe z fur 5.20, 5.30, 5.35, 5.40 stosownie do gatunku, średnie 5.10, na wywóz płacono 5.

W sprzedażach tranzito z dostawą na stację Sosnowice, gatunki średnie płacone były 5 do 5.05 po potrąceniu frachtu do miejsca.

Onegdaj na kolei terespolskiej płacono na wywóz za dobrą średnią 5.10, w wagonie tranzitowym 5.40 z odstawą do Sosnowic czyli 5.05 na miejscu tutaj.

Owsa mało. Ilości drobne sprzedawano po cenach wysokich 3.50 do 3.75 za korzec.

Grochu około 80 korcy, sprzedano po 5 rs. za korzec.

W Królewcu—jak donoszą pp. Goldstern i Löwenherz—na targu z dnia 14-go kwietnia panowało usposobienie bardzo mocne. Ożywienie wielkie, chęć kupna silna, tranzakcje łatwe.

Pszenica droższa. Płacono sandomierską 126-funtową 132 kop. za pud, białą 122—129-funt. 124—129 kop., czerwoną 116—126-funt. zrosłą lub obsadzoną 115—136 kop., jarą 121 f. 125 kop. za pud.

Żyto też w towarze gotowym jak na dostawę wyżej—płacono 107—128-funt. 80—107 kop.

Jęczmień drobny 83 kop. za pud.

Owies, groch, bób, wyka, siemię lniane i rzepak bez zmiany, lecz i bez dowozu.

Dowóz zboża rosyjskiego w dniu 14-ym b. m. tylko 17 wagonów.

*J. Wl.*

---

## Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wylosowane w dniu 19—31 marca i 20 marca (1 kwietnia) r. 1885.

**5-procentowe Serji I-ej z r. 1869. Lit. A. Rs. 3,000.** 67 365 394 624 628 689 739 1225 287 326 329 543 644 900 2002 271 304 373 395 429 504 910 3083 199 359 483 760 798 974 4192 307 331 479 589 738 790 851 5139 282 378 509 533 581 605 661 6072 79 331 389 582 608 845 865 883 954 7310 346 424 522 565 601 634 733 756 896 8023 50 110 208 394 416 507 565 724 725 791.

**Lit. B. Rs. 1,000.** 9204 228 385 414 779 864 10068 94 126 287 555 713 11060 122 260 261 274 410 529 690 706 963 12058 88 195 351 398 613 906 933 958 965 13174 258 282 505 531 825 14030 35 151 895 940 15388 580 645 820 914 961 16135 673 844 988 17171 188 314 440 457 766 979 18010 155 894 19043 109 156 182 285 473 533 838 881 20241 409 581 598 768 21213 487 823 834 978 22150 330 489 577 812 877 960 23010 117 185 384 513 597 757 883 980 24249 271 322 354 389 418 558 25249 341 346 529 789 889 26226 398 615 682 731 777 783 835 882 905 27200 258 266 306 354 613 680 691 844 937 28025 276 668 748 788 896 980 29265 422 852 854 180 125.

**Lit. C. Rs. 500.** 30099 313 356 375 542 31003 201 237 311 674 869 32253 448 486 621 642 689 33001 10 108 154 846 34028 258 310 395 448 35081 133 399 917 940 985 36330 338 781 37126 161 235 599 850 958 38047 269 419 551 649 897 951 39051 95 299 314 422 463 733 969 983 40237 302 374 813 894 41021 31 56 87 332 574 658 677 854 862 42108 223 310 503 769 43120 432 44394 616 633 45060 320 376 381 411 436 808 826 46124 312 386 465 519 574 788 47062 64 73 128 205 225 474 482 490 641 666 771 814 48383 451 468 598 706 708 743 49148 173 451 475 603 620 49742 895 50159 255 558 593 730 789 856 51549 611 615 628 930 52059 60 86 187 325 439 540 542 845 53151 216 345 356 463 644 650 755 767 891 54077 79 316 414 629 764 55011 149 375 715 721 56390 432 520 558 720 869 936 57271 555 573 641 793 824 58546 640 656 762 845 923 945 977 59034 148 153 376 442 774 804 875 181 132 188 292 397 405 448 489 499 720 945 182 113 286 451.

**Lit. D. Rs. 250.** 60018 340 441 454 698 928 948 61199 201 61252 348 437 529 549 565 585 621 718 62169 63237 648 651 720 796 973 64145 334 431 684 783 827 875 65244 292 451 602 727 938 66225 334 396 404 750 928 983 67478 585 661 720 873 68007 74 702 797 871 69212 295 779 855 70094 143 172 255 622 634 658 868 964 71035 627 964 996 72087 281 297 418 531 694 727 992 73131 437 74010 220 568 578 671 739 779 926 937 75132 203 419 447 543 550 635 716 76005 20 80 147 283 415 709 889 915 77434 566 870 78279 336 460 561 623 695 919 981 79097 188 301 490 80004 617 675 896 81003 20 152 686 688 831 903 935 82001 17 26 315 553 567 750 83186 371 482 500 687 699 822 940 84041 286 415 877 85056 105 168 174 217 234 545 575 586 698 901 931 940 979 86292 386 483 661 87190 206 571 782 877 882 892 88265 404 601 616 619 879 89164 233 416 603 664 780 840 945 90054 72 410 422 564 646 693 947 91273 444 738 92099 302 531 705 746 92761 804 895 986 93014 60 78 99 294 296 731 780 813 960 94024 133 257 489 541 658 769 833 937 946 95083 209 607 771 785 963 96132 163 240 644 683 753 861 880 976 997 97394 587 98189 210 240 281 339 505 512 531 592 99036 236 185044 106 233 300 441 647 682 698 700 710 734 842 865 900 956 186237 273 325 345 795 877 901 910 187338 426 510 604 625 640 657 700 796 896 944 188175 362.

(Dok. nast.)





## KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Do p. *Z. R.*—Ani wiersz, ani proza, ani mowa wreszcie nie zdolna wypowiedzieć uczuć człowieka.. tęsknię...—*Ckliwy nudziarz.* (1386)

## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI: | Odchodzą (godziny) | (minuty) | Przychodzą (godziny) | (minuty) |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz |
| Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 30 rano | 8 | 18 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy. . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy . . . . . . . . | 1 | 3 po poł. | 4 | 23 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . | 3 | 35 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy do Lublina . . . . . . . | 7 | 45 rano | 10 | 54 wiecz. |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską. | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . | 8 | 5 wiecz. | 8 | 12 rano |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . | 5 | 40 po poł. | 11 | 40 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 27 wiecz |

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16) Апрѣля 1885г.
**Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**